Nr. 35. We Lwowie, Piątek dnia 13. Lutego 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. lutego.

Aż nadto często bywa powtarzanem zdanie, że Kościół katolicki jest nieprzyjacielem wszelkiej wolności. Nie chcemy przeczyć temu, że Kościół ten nadużywał władzy; zdarzało się, że służył despotyzmowi, że w ostatnich czasach, organa katotolickie, mianowicie we Francji, występowały namiętnie przeciw wszelkim swobodom obywatelskim. Ale to są błędy ludzi, i tylko stronnicza namiętność może twierdzić, iż to są fakta, które głównie znamionują powszechno dziejowe działanie Kościoła.

Historja nas uczy wcale innej rzeczy. Swiadczy ona dowodnie, że kościół katolicki był głównym założycielem swobód obywatelskich zachodniej Europy. Nie było to jego celem, nie było to może jego zamiarem. On ściśle tylko i konsekwentnie wykonywał rozkaz Chrystusowy, oddając cesarzowi to co cesarskie, a Bogu to co boskie. W ten właśnie sposób przeciwstawiał opór każdej tyranji, zakreślał granice każdemu despotyzmowi. Sam z zasady bezbronny, nie mógł posiąść świeckiej wszechwładzy. We wszystkich rzeczach godziwych słuchał władzy królów; rzadko się porywał do czynnego oporu, ale nigdy nieusłuchał rozkazu, sprzecznego z głosem sumienia. Znosił z tego powodu najsroższe prześladowania, ściągał na siebie najnamiętniejszą nienawiść. Wszystko jednak przetrwał, a cierpiąc i trwając, nauczył ludzkość tego, że trzeba uszanować sumienie ludzkie i że władza każdego państwa ma swoje granice.

W tem tajemnica wielkości Kościoła w dziejach powszechnych. W tem także bywała niegdyś wielkość narodów, które wraz z Kościołem cierpiały. W katakumbach protestował Kościół przeciw bóstwu Cezarów. W Rzymie sprzeciwiał się później teologicznej samowoli carogrodzkich autokratów. W średnich wiekach przeciwstawił na północy powagę biskupów i prawo kanoniczne dzikim chuciom barbarzyńskich królów i cesarzy. Później, nie dał odnowionemu Cezaropapizmowi zwyciężyć w monarchicznej Europie. Dzisiaj walczy na Zachodzie z wszechwładzą nowożytnego państwa, któreby się chciało wedrzeć w imię rzekomej wolności w samo serce rodzin, i któreby chciało zamienić wszystkich ludzi w kółka mówiące, myślące i czujące jednakowo pośród wielkiej maszyny państwowej. Ztąd niechęć rewolucjonistów francuskich i niemieckich liberałów dla Kościoła. Jedni chcieliby widzieć wszędzie bezkonfesyjną, bezmyślną i niewolniczą demokrację, rządzoną przez garstkę szczęśliwych doktrynerów; drudzy znów pragną, aby człowiek od kołyski do grobu służył jednemu tylko Bogu, protestanckim Prusom. Dlatego to książę Bismark nigdy nie przestał walczyć z Kościołem, a jeźli czasem podawał rękę do zgody, myślał zawsze o zgodzie niemożliwej, bo o zgodzie takiej, przy którejby Kościół przestał być samodzielnym zwierzchnikiem sumień, a stał się potulnym sługą protestanckiego króla. A może jedną z przyczyn tak głośnej niechęci księcia Bismarka dla Polaków jest i to, że sprawa polska ściśle skojarzona ze sprawą Kościoła, że naród polski jest katolickim narodem, że w w końcu podobnie jak Kościół protestuje w imię uczuć ludzkich przeciw bezwzględnej wszechwładzy państwa. Mniejsze korporacje religijne, pozbawione silnej organizacji katolickiej, broniły także i bronią wolności sumienia; ale odosobnione i słabe ulegną wreszcie zawsze przemocy organizacji świeckiej. Istnieją tam jeszcze pośród państwa niemieckiego garstki Wenedów, Litwinów, Duńczyków i Francuzów, którzy nie mówią i nie myślą po niemiecku. Ale czyż trudno nad niemi przejść do porządku dziennego?

Najmłodszym wielkim szczepem w cywilizowanem chrześcijaństwie jest wielki szczep słowiański, który został dopiero od tysiąca lat powołany do życia dziejowego. Szczep ten otrzymał po największej części tak cywilizację, jako też chrześcijaństwo z Carogrodu. Carogród nie zerwał wtedy jeszcze łączności z Rzymem. Kler carogrodzki nie posiadał jednak dumnej samodzielności kleru zachodniego, i przywykł był słuchać władzy świeckiej wtedy nawet, kiedy cesarz był w niezgodzie z papieżem. Posłuszeństwo to stało się jeszcze bezwzględniejszem w chwili, w której nastąpiła wielka schyzma wschodnia. Pod jego wpływem powstałby zupełnie despotyczne państwa w Serbji, w Bułgarji, na Rusi, na Litwie i w Moskwie; państwa w których zapanowała wschodnia nieruchomość i które się zachodniej Europie wydały zupełnie barbarzyńskiemi. Mniejsza część Słowiańszczyzny, Kroacja, Czechy i Polska przeszły na wiarę zachodnią. Temu zawdzięczały Czechy i Polska wcześniejszą i wyższą cywilizację. Wstąpiły do rodziny narodów europejskich i cieszyły się rozwojem dawnych stanowych swobód. Polska mianowicie spotężniała wśród Słowiańszczyzny, zdołała Litwę stanowczo przyciągnąć na stronę katolicyzmu, a na Rusi zaszczepiła silną katolicką kolonję, a przez nią zachodnie wyobrażenia o prawach jednostki ludzkiej.

Organizacja Polski była jednak zbyt luźną, swobody Polski nie były dość powszechnemi. Inne jeszcze przyczyny sprowadziły upadek dawnej Rzeczypospolitej, a większa część dawnej Polski przeszła pod panowanie moskiewskie. Państwo carów, przeistoczone mocną ręką Piotra Wielkiego, weszło do koncertu europejskiego, a stało się w skutek zawojowania Polski jedną z największych potęg dziejowych. Ono mniema o sobie, że jest wcieleniem Słowiańszczyzny; należy podobnie jak większa część Słowian do Kościoła wschodniego i mniema, że charakter bizantyńskiej cywilizacji jest przyłbicą Słowiańszczyzny, a równocześnie najprawdziwszym wyrazem chrześciaństwa. Przez Moskwę nastać ma doba dziejowa po śmierci gnijącego Zachodu; Car prawowitym władcą wszystkich chrześcian, katolicyzm dziełem grzesznej pychy papieży, a wraz z Polską wrogiem najgorszym samodzielnego rozwoju Słowiańszczyzny. Żaden z carów może nie był tak przekonanym o swojem boskiem powołaniu, jak Aleksander III.

W przekonaniu wielu Moskali jest to już dowodem wielkiej tolerancji, że polskość bywa do pewnego stopnia i w obrębie życia prywatnego tolerowaną nad brzegami Wisły, i że Aleksander III. przywrócił Kościołowi katolickiemu hjerarchję biskupią. Mniemano, że Kościół katolicki, nauczony karami dawnych biskupów a przerażony postępami socjalizmu i nihilizmu, stanie się najposłuszniejszem narzędziem władzy, i będzie się różnił od prawosławia jednym tylko obrządkiem. Taka unja na wywrót była jednak niepodobieństwem, jeźli katolicyzm nie miał na sobie popełnić samobójstwa. Łatwo było przewidzieć, że przyjdzie do nowych kolizyj pomiędzy Rządem carskim a polsko-katolickim episkopatem. Biskupi będą z pewnością zalecać cierpliwość i posłuszeństwo we wszystkich rzeczach godziwych. Z równą pewnością nie usłuchają Rządu, ilekroć wola carska sprzeciwi się kanonom albo woli papiezkiej. Rząd rosyjski z zasady nie zniesie najsłabszego oporu, a postąpi tylko konsekwentnie, jeźli na nowo wydali hjerarchję katolicką z krajów, w których nie chce widzieć i śladu polskiego żywiołu.

W moskiewskiej Słowiańszczyźnie mogą istnieć dwie tylko siły: wszechwładza cara i ślepa chęć zniszczenia politycznych sekciarzy. Żywioł polski i katolicki jest zarzewiem idei zachodnich i konstrukcyjnej osobistej swobody w Słowiańszczyźnie. Gdyby ten żywioł Słowiańszczyznę odrodził, miałaby wszelkie warunki po temu, by kiedyś ubiedz Niemcy w walce cywilizacyjnej. Ztąd może także niechęć Bismarka dla Polaków.

Korespondencje.

Wiedeń 10. lutego.

(Mniemane zamiary ks. Liechtensteinu.)

(R.) Rozprawy nad ustawą o regulacji kongruy i głosowanie nad poprawką p. Klaicza, stanowią jeszcze ciągle przedmiot najróżnorodniejszych komentarzy ze strony centralistycznych dzienników niemieckich. Przedmiotowi temu poświęcicie zapewne i wy szczególniejszą uwagę, niezbędną zawsze tam, gdzie wpływom opozycyjnym chodzi o fałszywe przedstawienie faktów, przemawiających wrzekomo na niekorzyść całości prawicy. W tym względzie niepodobna rzeczywiście być dość uważnym i przezornym, a jest to o tyle trudniejszem, że tak pewna część prasy naszej, jak przedewszystkiem cała prawie prasa czeska nie zawsze się ma czas zastanawiać nad tem, co powtarza za dziennikami tutejszemi, zkąd często wynika, że podając wiadomość choćby i prawdziwą, nie zaopatruje ją we właściwy komentarz i tym sposobem przyczynia się mimo woli do niepotrzebnego alarmu we własnym obozie. Ta okoliczność powoduje nas właśnie do uwag, które musimy nawiązać do zajść z ubiegłego tygodnia w kołach parlamentarnych, a których fałszywe zrozumienie szkodliwem być może dla naszych spraw własnych.

„Książę Liechtenstein złożył mandat“ — oto wiadomość, którą podawali sobie z ust do ust zwolennicy polityki sensacyjnej nazajutrz po odrzuceniu owej poprawki p. Klaicza. — „To jest,— dodawali zapytywani o bliższe szczegóły— nie złożył jeszcze, ale ma zamiar to uczynić, — a raczej miał zamiar tego rodzaju, lecz odstąpił od niego w skutek takich a takich wpływów...“

Otóż i jest wiadomość senzacyjna, zdolna sama przez się zaniepokoić tych szczególniej, którzy wolą bać się wszystkiego, niż się nauczyć patrzeć zdrowo na rzeczy, przykładając do nich miarę krytyczną. Tymczasem zanim ktoś zechce wydać o fakcie sąd prawdziwy, musi poznać przedewszystkiem fakt sam, a powtóre znać i rozumieć jego przyczyny. Nie dość jest wiedzieć, że ks. Liechtenstein miał zamiar to lub owo uczynić; o wiele ważniejszą rzeczą jest zapytać, z jakich pobudek i w jakim celu powziął ten zamiar.

A przedewszystkiem wielką jest różnica pomiędzy wyrażeniami „miał zamiar,“ a „twierdził, że zamierza.“ W tym wypadku, przypuśćmy, tylko to drugie wyrażenie odpowiada zupełnie rzeczywistości, a nabiera właściwego znaczenia dopiero wówczas, kiedy się dowiemy, czy już miały miejsce rzeczy, które ks. Liechtensteina skłoniły do wypowiedzenia groźby, czy też wypowiedział on ją tylko *anticipando* — na wypadek, gdyby zaszłe takie a takie okoliczności. Otóż znowu twierdzić musimy, że w tym razie tylko to drugie „czy“ było na miejscu Jeżeli się z tej strony zapatrywać będziemy na fakt powyższy, to znaczenie jego przedstawiać się będzie niewątpliwie zupełnie inaczej, niż chcą komentarze niemieckie.

Tego jednakże niedosyć, gdyż trzeba wiedzieć, w jakiem znaczeniu ks. Liechtenstein brał sam swą groźbę. Wiadomo, że niepomyślny wynik głosowania nad wymienianą tyle razy poprawką p. Klaicza w znacznej części przypisać należy niejasności sytuacji, w ktorej postawiło sprawę domaganie się sfer rządowych, ażeby nowa ustawa nie od razu weszła w życie. Była to pewnego rodzaju niespodzianka, która prawicę zastała nie dość przygotowaną i sprowadziła upadek poprawki. Jeżeli więc można nazwać groźbą to, co powiedział ks. Liechtenstein, to groźba ta wystosowaną była w tę stronę, zkąd pochodziły w tym razie przyczyny utrudniające sytuację. Prócz tego kierowała się groźba ta jeszcze i przeciw p. Lienbacherowi, który dwuznacznem postępowaniem w tej jak i w niektórych sprawach dawniejszych narażał na szwank całość klubu konserwatywnego.

Z tego stanowiska sądząc rzeczy, łatwo przyjść do zrozumienia, że owa groźba ks. Liechtensteina ma zupełnie inne znaczenie niż to, które jej przypisywały i przypisują dzienniki opozycyjne, przedstawiając jako dowód braku jedności i solidarności w łonie prawicy.

I owszem, przeciwnie, będzie ona chyba właśnie dowodem, że ks. Liechtenstein wyżej kładzie tę jedność, niż interesa swej frakcji. A że jest on przywódcą klubu, więcej wagi kłaść należy na usposobienie jego, niż niektórych pojedynczych członków całego klubu.

Reorganizacja artylerji.

W ostatnich czteru latach postępowano ciągle na drodze reorganizacji armji. Ostatnie kampauje jak niemniej nowe wynalazki na polu techniki wojskowej wykazały, że ustrój armji, jaki był u nas przed czteru laty nie odpowiadał swemu zadaniu i uniemożliwiał szybką mobilizację w danym wypadku.

Główną myślą, jaka przewodniczyła w przeobrażeniu armji, było: umożliwić jej jak najszybsze urochomienie w ordynku bojowym. Do tego zmierzał podział monarchji na komendy korpuśne, stanowiące każda dla siebie osobną całość, do tego zmierza nowy ustrój kadr uzupełniających. W przeciągu ostatnich czteru lat zrobiono wiele w tym kierunku: dość przypomnieć pomnożenie pułków piechoty z 80 na 102, utworzenie oddziałów pocztowych i telegraficznych, reorganizację korpusu inżynierskiego i zdrowotnego, zniesienie t. z. komend rezerwowych, organizację pułków jazdy szczególnie co do używania broni palnej i zmiany w korpusie pociągowym. Ostatnim wyrazem tej organizacyjnej pracy jest przystąpienie do reorganizacji artylerji; długo wstrzymywano się od tego kosztownego kroku, jednakże ostatecznie do tego przyjść musiało.

Organizacja ta stoi w ścisłym stosunku z organizacją korpuśną. W miejsce dotychczasowych 13 pułk. artylerji będzie 14 korp. pułków artyleryjskich (Corps-Artillerie-Regiment) i 28 samoistnych ciężkich bateryj. W obrębie każdej komendy korpuśnej będzie ustanowioną jedna brygada artylerji składająca się z 1. pułku i 2 ciężkich bateryj. Pułki dostają liczby odpowiedne liczbie porządkowej komendy, to samo i ciężkie baterje, z tą tylko różnicą, że pułki dostają prócz tego nazwiska właścicieli. Każdy korpuśny pułk artylerji składa się z dwóch dywizyj a to w ten sposób, że I. dywizja obejmuje trzy ciężkie baterje, druga zaś dwie lekkie baterje. Pułk więc składa się z 5 bateryj, sztabu i kadr parku municyjnego (Munitions Park Cadre).

W czasie pokoju dołączone są do korpuśnych pułków baterje konne i baterje górskie. W czasie wojennym pułki tworzyć będą artylerję korpusu, samoistne dywizje przydzielone będą do dywizji, a baterje jezdne przydzielone zostaną do kawaleryjskich dywizyj. Materjały zapasowe podzielone zostaną w tym stosunku. Stosownie do tego artylerja składać się będzie z 14 pułków w ten sposób: Kraków (nr. 1), Wiedeń (2 i 14), Grac (3), Buda-Peszt (4), Presburg (5), Koszyce (6), Temesvar (7), Praga (8), Josefstadt (9), Berno (10), Lwów (11), Hermanstadt (12), Zagrzeb (13).

Lónyay Menyhért.

Szkic biograficzny z historji współczesnej Węgier.

(Ciąg dalszy.)

Niesłychanie czynny żywot Lónyaya, poświęcony stale sprawom krajowym, rozpada się na kilka okresów, odpowiednich perjodom dziejów kraju, odznaczającym się właśnie od siebie zmianą ogólnego położenia narodu.

Młodziutko, w 22 roku życia, wszedł Lónyay na drogę publiczną. W 17 latach życia odznaczony stopniem doktora filozofji na uniwersytecie peszteńskim, znany w towarzystwie stołecznem; podczas gdy poświęcał się następnie studjom prawniczym i stawiał pierwsze kroki publiczne pod natchnieniem wielkiego Szechenyi'ego — nie zdziwiło nikogo, że go komitat Boregski wysłał w r. 1843 jako swojego posła do Izby niższej Sejmu preszburskiego.

Była to epoka największego ruchu umysłowego w Węgrzech, największej pracy ducha narodowego. Wielkie dzieło reformy społecznej i państwowej, dokonane przez Sejm w 1847 i w 1848 roku, przygotowywało się wówczas. Walka wrzała na wszystkich polach i obejmowała kraj cały. Lónyay, który wszedł w życie pod egidą hr. Stefana Szechenyi'ego — a do końca życia zachował on kult religijny dla tego wielkiego ducha i genjalnego męża swojego narodu — stanął na Sejmie w szeregach opozycji. Rola jego stała się od razu wybitną. Pisma współczesne, którym podówczas nie było wolno wymieniać w sprawozdaniach sejmowych nazwiska pojedynczych posłów, pełne są wzmianek, uznania i pochwał „najmłodszego członka Izby niższej.“

Ten to „najmłodszy członek Izby,“ jako członek komisji handlowej i ekonomiczno-celnej, gdy przyszła na stół sprawa celna, oświadczył przed Izbą bez ogródki, że rozwój ekonomiczny Węgier nie zależy od ceł mniejszych lub większych, lecz że w ogóle o rozwoju ekonomicznym mowy być nie może, dopóki na stosunkach wewnętrznych społeczeństwa cięży niewola, a dopóki rozwój gospodarstwa rolnego i produkcji skrępowany jest pańszczyzną i brakiem wolnej własności u ludu. Oświadczenie takie postawiło go od razu w rzędzie koryfeuszów dążeń reformistycznych i otworzyło drogę do współzawodnictwa nad prawem o zniesieniu stosunków pańszczyźnianych i zaprowadzeniu własności osobistej u dawnych poddanych — Wytrawny już wówczas jego umysł dozwolił mu na tej drodze oddać niejedną szeroką usługę krajowi. Do dziś dnia wspominają, że paragraf, stanowiący, iż żadnemu z wierzycieli prywatnych ówczesnych dóbr dominikalnych nie wolno jest wystawiać na licytację dóbr swego dłużnika, dopóki indemnizacja za grunta włościańskie wypłaconą nie zostanie — jest jego pomysłu i jego redakcji. Moratorium, zawarte w tym paragrafie, ocaliło wiele fortun i gospodarstw kraju i ono się przyczyniło, że olbrzymia reforma społeczno-ekonomiczna, reforma, która w Węgrzech została przeprowadzona całkowicie w drodze państwowej, tj. bez najmniejszego obciążenia spłatą ziemi, jaka przeszła na własność dotychczasowych poddanych, dokonała się bez wstrząśnień i z ogólnym pożytkiem dla ekonomji krajowej.

Lónyay zajmował w Sejmie stanowisko szeroko wolnomyślne. Na drodze społecznej i ekonomicznej był popieraczem reformy powszechnej, na drodze politycznej był przeciwnikiem dotychczasowej polityki grawaminalnej. Praktyczny umysł jego, umysł interesów nie zasad, prowadził go już wówczas do tego, że on człowiek wybitnego stanowiska w obozie liberalnym, a jednak nie szef jego odgrywał rolę pośrednika tak z obozem konserwatywnym jak i z obozem najdalej zaawansowanym, w licznych specjalnych wypadkach: jemu bowiem chodziło zawsze przedewszystkiem o to, aby interesa szły naprzód, a mniejsza o szczegóły i chwilowy kolor kierunku. Wyzyskać bezwzględnie chwilę na pożytek interesu to zdawało się być hasłem jego, a nie hasło samo, w imię którego bojował.

Jak na drodze publicznej, tak i w stosunkach prywatnych daleki od przesądów i teorji połączył się związkami małżeńskiemi z córą najmożniejszego wówczas bankiera stolicy panną Koppel, do czego wprawdzie wiodły go skłonności sercowe, którym do końca życia wiernym pozostał. Związek ten mieszczański utrwalił w nim rzec można przymioty, któreśmy nazwali mieszczańskiemi a otwierając mu zarazem sfery interesów handlowych i finansowych, ustalił kierunek jego jako człowieka publicznego na drodze ekonomicznej. — Prace też jego publicystyczne tym kierunkiem się odtąd odznaczają, jak i dzieła, które wydał po naukowej podróży zagranicą w 1847 roku (Könügyeinkröl. O naszych sprawach publicznych), i one to otworzyły mu wcześnie drogę do Akademji umiejętności.

Wybrany ponownie posłem na Sejm w 1847 r. jako jeden z przewódców już stronnictwa opozycyjnego, został mianowany podsekretarzem stanu Ministerstwa finansów w drugiem Ministestwie parlamentarnem, pod prezydecją Kossutha. Skoro wojna z Austrją rozpaliła się, przeniósł się wraz z Rządem do Debreczyna; a wierny sprawie narodowej do końca, poszedł następnie na wygnanie.

Tu się kończy pierwszy okres jego działalności. Zwątpienia ślad się w nim nie pojawił po upadku sprawy narodowej na polu walki — zapewniają jego osobiści znajomi i przyjaciele z owych czasów.

* *
*

W 1851 roku Lónyay ponownie już jest czynnym w kraju, powróciwszy za amnestją z wygnania.

Oddany uporządkowaniu administracji obszernych dóbr swoich, zakłada współcześnie a bezzwłocznie centralne Stowarzyszenie cissańskie dla regulacji Cissy i zjednoczenia usiłowań miejscowych spółek regulacyjnych, zakłada jedną z najbardziej dziś kwitnących instytucyj finansowych pierwsze Towarzystwo węgierskie asekuracji i wkrótce potem, gdy instytucja wzięła wzrost nadspodziewany, dwa banki reasekuracyjne; w Towarzystwie krajowem rolniczem tworzy sekcję ekonomiczną, której zostaje prezesem — ta staje się ogniskiem najżywotniejszej działalności Towarzystwa a zarazem punktem oparcia dla politycznych interesów kraju, co zwraca na niego ponownie uwagę świata politycznego; w Akademji zostaje jednym z najgorliwszych jej dyrektorów. Jednem słowem wszędzie go pełno, we wszystkich wielkich interesach krajowych jest najczynniejszym lub należy do najczynniejszych.

Nie przeszkadza mu to wcale rozwijać działalność swoją na polu opieki nad sprawami kościelnemi swojego wyznania ewangelicko-reformowanego, a gdy wyszły słynne patenta ministra Thuna, Lónyay znajduje się już otoczony wielką powagą w swem kościele a na czele niezłomnej opozycji. Znaną jest ta wielka sprawa, w której duchowieństwo katolickie Węgier dało tak silne poparcie prawom i przywilejom narodowym za bezpieczonym traktatami kościołowi reformowanemu, a Lónyay, który wśród ucisku i prześladowań okazał się jak skała niewzruszonym i mądrym przewódcą, stanął przez nią w pierwszym szeregu obrońców praw narodowych.

Odtąd wspólną już staje się jego droga z Deakiem, Andrassy'm, Eötvös'em, pod wodzą Deaka, a wspólność tę zaznacza wielką mową w Sejmie 1861 roku za adresem Deaka. Na końcu tej drogi leżało jak dziś wiadomo zwycięztwo i odrodzenie. Po licznych wahaniach się szans sprawy, Lónyay z łona podkomitetu 15-tu został ostatecznie powołany do Wiednia wraz z Andrassy'm i konserwatywnymi członkami Rządu a opozycji narodowej, do Rady pod prezydencją hr. Ryszarda Belcredi nad sprawą ugody węgierskiej. Przewaga pochyliła się od razu w tej radzie na stronę dwóch towarzyszy, dwóch nowych przewódców Węgier, a raczej stało się jasnem od razu, że na połowicznej drodze, na jakiej chciał sprawę uznania praw węgierskich zatrzymać Belcredi, nie ma pokoju i nie ma nic do zyskania. Rada pod przewodnictwem Beusta na innej podstawie musiała oprzeć swe rokowania i tu już Andrass'y — Lónyay ciosali zręby nowej budowy ojczystej. Na dworze pojawienie się Lónyay'a, mimo jego opozycji, zrobiło wrażenie przyjemne, przyjemniejsze być może nawet, aniżeli imponująca osobistość, jego szczęśliwszego towarzysza hr. Andrassy Juljusza.

Cały ciężar uregulowania stosunków ekonomicznych i finansowych, oddzielenia gospodarstwa skarbowego Węgier od Austrji i ugody finansowej i ekonomicznej przypadł Lonyay'owi. Olbrzymie to było dzieło, w króciutkim stosunkowo załatwione czasie; a chociaż nie jeden błąd kapitalny popełniony został, błąd ze szkodą Węgier, to te błędy wykrywał dopiero rozwój stosunków przez lat 17. Wówczas, mówiąc słowami powołanego już przez nas dziennika, nikt tego błędu nie widział, kroczyć w ogóle trzeba było w ciemności i bez pomocy wszelkiej wszystko z głowy swej wyprowadzać. Dla tego więc dzieło mimo błędów swoich zostanie wiekopomnem, a śp. Lonyaya stawia ono w rzędzie najtęższych umysłów stanu, jakie przedstawiają dzieje Węgier.

Charakterystycznem jest, że Lonyay pod względem zabezpieczenia interesów materjalnych kraju szedł dalej, aniżeli jego koledzy w sprawie układu. Mianowicie nie chciał ugody zakończyć, bez dania Węgrom odrazu oddzielnego Banku Narodowego, i pisał do Andrassy'ego, że otrzymanie tego ustępstwa wydaje mu się zupełnie możliwem. Andrassy odpowiedział mu: „nie dotykaj gniazda os, bo zagryzą naszą dobrą sprawę.“ *) Niezadowolony tą odpowiedzią udał się Lonyay do Deáka o poparcie, lecz i ten mu odmówił, tłumacząc się, że nie jest dosyć specjalistą w materji, a jeśli zapatrywania są trafne to i bez jego poparcia, pozyska Lonyay stronnictwo dla swej propozycji. Nie komplikował już więc tą sprawą układów, godząc się milcząco na przywilej Banku Narodowego wiedeńskiego.

Po pomyślnem załatwieniu tylu trudnościami najeżonych układów, trudnościami z względów wszelakich hr. Andrassy Juljusz otrzymał polecenie królewskie złożenia gabinetu węgierskiego, a Lonyay stawał się desygnowanym przez samą naturę stosunków jego ministrem finansów. Na tem też stanęło: pisma odręczne królewskie przyniosły współcześnie ich nominacje, kontrassygnowane przez pierwszego po latach ośmnastu prezesa Rządu węgierskiego. I tym najświetniejszym finałem, wśród ogólnej radości narodu, kończy się drugi okres działalności Lónyay'a.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z obozu Orleanistów.

Avenir de Calvados, dziennik niegdyś legitymistyczny, dziś orleanistyczny, podaje następujące szczegóły o agitacjach, prowadzonych na dworze hr. Paryża:

„Hr. Paryża przyjmuje na zamku Eu wiele osób z wszystkich okolic Francji i odbiera nader liczne korespondencje. Zajmuje on się najdrobniejszemi sprawami swego stronnictwa, a wszelkie dokumenta, jakie mu przedkładają, zaznacza własnoręcznemi uwagami. Otoczenie jego wyrzuca mu, że za dużo pracuje i że rozprasza swe siły, ale uwagi te nie czynią nań wrażenia, jest bowiem skrupulatny i sumienny w najdrobniejszych nawet rzeczach, i rad zajmuje się nawet takiemi, któreby służba załatwić mogła. Sekretarzem hrabiego jest były jeneralny prokurator państwowy z Aix, Camille Dupuy, który podał się do dymisji ze swojego urzędu z powodu dekretów, wydanych przeciw stowarzyszeniom duchownym. Prócz p. Dupuy, są jeszcze inni sekretarze, pełniący służbę przy jego boku „à tour de rôle“, a mianowicie: pp. Emanuel Bocher, syn senatora; hr. Othonin d'Haussonville; A. Boucher, współpracownik dziennika *Français*; Barthélemy-Saint-Marc Girardin; hr. Chevigné, markiz de Beauvoir, książę Audiffret-Pasquier i inni. Wszyscy oni są właściwie szambelanami z tytułem sekretarzów i pomagają hrabiemu w załatwianiu politycznej jego korespondencji.

Hr. Paryża ma własne biuro prasowe w Paryżu. Na czele tego biura stoi Lambert de Sainte Croix, mając przydzielonych sobie do pomocy swego syna Aleksandra i wyż nazwanego redaktora *Français*, p. Augusta Boucher, tudzież p. Adriena Maggiolo. Biuro to ma zadanie utrzymywania stosunków z prasą paryską i prowincjonalną, i dostarczania tejże korespondencyj autografowanych, pisanych pod okiem samego hrabiego przez pp. Ferdynanda Duval'a, Grimblot'a i Cornelisa de Witt.

Prócz tego ma hrabia 5ciu kurjerów do specjalnych misyj. Służbę tę pełnią pp. C. Dufeuille, bar. Ravinel, Porteu, du Chevallard i Pradel.

---

*) Przekonaniem osobistem hr. Andrassy bowiem jest, że wojna z Austrją w 1848 roku nie miałaby miejsca, gdyby Węgry nie odrzucili udziału w długu publicznym Austrji, wówczas tak bardzo mniej znacznym niż w 1867 roku.

Upadek Chartumu.

Biuro angielskiego Ministerstwa wojny ogłasza o ostatnich wypadkach w Sudanie następujący szczegółowy raport porucznika Stuarta Wortley'a, który towarzyszył Wilsonowi w ekspedycji do Chartumu:

„Dnia 28. stycznia udaliśmy się na statkach do Chartumu, przechodząc pod Halfiyeh przez silny ogień karabinowy i czteru dział. Także z wyspy Tutti, z Omdurmanu i Chartumu ostrzeliwano mocno statki nasze. W takich warunkach nie mogliśmy lądować, zwróciliśmy więc statki i popłynęliśmy z wodą. Z pałacu rządowego w Chartum nie powiewała żadna flaga, a nawet wydawało się, że sam budynek jest zburzony. Na statkach mieliśmy jednego zabitego i pięciu rannych. Dnia 31. stycznia rozbił się statek, na którym znajdował się Sir C. Wilson ze wszystkimi swoimi towarzyszami.

Stało się to w odległości około 4 mil powyżej pozycji nieprzyjacielskiej, u podnóża katarakty Shabluka, gdzie 29. stycznia zatonął inny nasz statek. Na małych łodziach dostaliśmy się o 2-giej po południu tego samego dnia do Gubat".

Porucznik S. Wortley donosi następnie, że o upadku Chartumu w dniu 26. stycznia nie można wątpić; los Gordona jednakże jest niepewny, gdyż pogłoski w tym względzie są bardzo sprzeczne. Według powszechnego zdania, został Gordon zabity, na co jednakże nie ma dowodów, niektórzy zaś utrzymują, że z kilkoma Grekami zamknął się on w jakimś kościele w Chartum. Upadek Chartumu spowodował szczepy Shukriych do przyłączenia się do Mahdiego; tak więc są dla nas obecnie oba brzegi Nilu nieprzyjaźnie usposobione. Pomiędzy krajowcami panuje wielka trwoga przed Anglikami i z obawą wyglądają oni pochodu jenerała Earla. Krajowcy powiadają, że w Omdurman panuje wielki brak żywności, i że nie łatwo poruszy Mahdi swoich emirów do zaatakowania nas. Do Wilsona przybył dnia 29. zm. poseł Mahdiego z zawiadomieniem, że Gordon przeszedł na jego stronę. Mahdi wzywa Wilsona do poddania się, oświadczając, że po raz drugi nie zrobi tego wezwania. Mahdi zagraża nam zupełnem wytępieniem, jeśli nie przejdziemy na wiarę Mahometa.

Słychać, że Farag pasza utrzymywał zdradzieckie stosunki z Mahdim i wojskom jego otworzył bramy miasta.

Lord Wolseley dodaje, że transport pod dowództwem Talbota, który 28. zm. opuścił Gakdul, przybył szczęśliwie do Gubat. W Metammeh ostrzeliwał nas nieprzyjaciel z czteru dział ciężkiego kalibru. Siłę zbrojną w Metammeh oceniają na 2000—3000 ludzi; w liczbie tychże 250 kawalerzystów i 400—600 uzbrojonych w karabiny.

Stan zdrowia w wojsku naszem jest dobry, a leczenie rannych postępuje pomyślnie.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. lutego.

Wiadomości osobiste. Na audjencji u cesarza dnia 9. bm. byli między innymi także: hr. Michałowski i deputowani do Rady państwa pp. Erazm i Mikołaj Wolańscy. — Cesarz zatwierdził uchwałę krakowskiego Wydziału teologicznego o nadaniu ks. biskupowi Dunajewskiemu doktoratu *honoris causa*. — P. Józef Gabryel, rodem z Cięciny w Galicji, auskultant sądowy w Wadowicach, otrzymał wczoraj na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

Nekrologja. W Krystynopolu zmarł Ks. Teodozjusz Florjański, z zakonu Bazyljanów.

Dr. Juliusz Sokal, adwokat krajowy w Cieszynie, zmarły onegdaj, uczęszczał do gimnazjum w Brzeżanach i w Stanisławowie, gdzie niezwykłą zdolnością zwrócił na siebie uwagę przełożonych, a następnie w Uniwersytecie lwowskim uzyskał stopień dr. filozofji i praw. Podczas pobytu we Lwowie pisywał do dzienników tutejszych i był przez pewien czas korespondentem *Czasu*. Później był przy Sądzie w Krakowie, następnie osiadł jako adwokat w Cieszynie, gdzie pod względem politycznym w niemałym stopniu przyczyniał się do uśmierzenia stronniczych antagonizmów.

Kalendarz. Piątek (13.): Katarzyny p. — Jordana św. Wschód słońca o godz. 7. min. 18, zachód o godz. 5. min. 13.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować: do połowy miesiąca na lisy; przez cały miesiąc: na rogacze, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy.

Kronika karnawałowa. Na ostatnie dni karnawałowe zapowiedziane są obecnie następujące wielkie bale: dziś u państwa Jakóbów Wiktorów; w niedzielę bal kostjumowy Koła literacko-artystycznego; w poniedziałek piknik pod protekt. hr. Potockiej, urządzony przez ks. Turn-Taxisa, Józefa Mysłowskiego i Zygmunta Augustynowicza; we wtorek na zakończenie karnawału u hr. Włodzimierzów Borkowskich.

W uzupełnieniu tego, cośmy poprzednio o balu kostjumowym donosili, możemy dodać dziś, że „Krakowiaka" prowadzić będzie p. Leon Skorupka, a muzyka wojskowa specjalnie dla tego tańca przebierze się również w kostjum krakowski.

Z resursy urzędniczej. Wydział tej resursy zawiadamia, że drugi wieczorek z tańcami odbędzie się w lokalu Towarzystwa we wtorek dnia 17. bm. Początek zabawy o godz. 7. Lista otwarta. Członkowie mają wstęp wolny. Dla dwóch osób z rodziny wstęp od osoby po 50 ct., dla dalszych osób wstęp po 1 złr. od osoby. Mężczyźni mogący być członkami resursy a nie będący nimi, udziału w zabawie jako goście bezwarunkowo wziąć nie mogą. Dla wszystkich uczestników zabawy tak członków resursy jak i gości, wydawane będą karty wstępu. Zamknięcie listy w niedzielę. Zapisywać się można w lokalu resursy codziennie od godz. 4—8 wieczorem.

Auskultanci i praktykanci sądowi. Przed kilkoma dniami udała się deputacja auskultantów wyższego Sądu krajowego lwowskiego (dr. Stebelski, Losy de Losenau, Schaechtel) do Wiednia, aby wręczyć petycję auskultantów do Rady państwa, wystosowaną na ręce dr. Stanisława Madeyskiego. Petycja ta, której celem jest polepszenie materjalnych stosunków służbowych tych funkcjonarjuszów sądownictwa, przedstawia w prawdziwem świetle stan ich opłakany. Po największej części z domu niezamożni, walczyć muszą przez cztery lata z nędzą i niedostatkiem, zanim dostaną adjutum w kwocie 500 złr. rocznie. Skoro auskultanci prowadzić mają protokoły obrad, wygotowywać uchwały w Radzie zapadłe, radcom pierwszej instancji przy wypracowywaniu referatów być pomocnymi, prowadzić protokoły na terminach i pełnić funkcję samoistnych sędziów, toć przecież słuszność i sprawiedliwość wymaga, aby za tę pracę, którą w danym razie zwykły płatny pisarz manipulacyjny musiałby uskuteczniać, auskultanci bezpłatni przynajmniej taką płacę jak zwykli pisarze pobierali. To też petycja rzeczona domaga się, aby auskultanci bezpłatni przynajmniej taką płacę jak zwykli pisarze pobierali, tj. 500 złr., a adjutowani 600 i 800 złr. Nadto domagają się petenci, aby stan sądownictwa w Galicji postawić na równi z sądownictwem w innych krajach, gdyż dotychczas w stosunku do innych krajów, wydaje Rząd na sądownictwo w Galicji o 372.440 złr. mniej, niż słuszność i sprawiedliwość tego wymaga. W końcu podnoszą petenci z naciskiem, że jeżeli taki stan opłakany pod względem materjalnym pozostanie dalej, gdzie zwykły robotnik więcej zarabia niż urzędnik państwowy, to bezstronność i nieprzedajność sędziego w wykonywaniu jego urzędu stanie się iluzoryczną. Do deputacji przyłączyła się deputacja złożona z trzech auskultantów z okręgu Sądu wyższego w Krakowie. Jak się dowiadujemy mają one zamiar postarać się o audjencję u cesarza i przedstawić mu swoją niedolę.

Ajenci policyjni lwowscy i krakowscy wnieśli po raz wtóry na ręce posła dra Franciszka Smolki petycję do Rady państwa o polepszenie bytu materjalnego i przydzielenie ich do którejkolwiek kategorji urzędników stałych — obecnie bowiem nie należą do żadnej. Żądanie to jest całkiem słuszne i uzasadnione, gdyż niepodobna, aby płaca — nawet najwyższa, jaką pobierają ajenci — tj. 35 złr., wystarczyła na utrzymanie rodziny i opędzenie wydatków, które są ściśle ze służbą połączone, a na które kasa osobnych kwot nie wypłaca. Kilkakrotnie już podnoszono sprawę tę w dziennikach i wszyscy zgodzili się na to, że dopóki ajenci policyjni nie będą mieli dobrze zapewnionego stanowiska materjalnego, dotąd bezpieczeństwo mienia i życia obywateli zawsze będzie szwankować. Nic nie pomogą wszelkie nawoływania prasy, gdy ludzie, którym to bezpieczeństwo jest powierzone, muszą walczyć sami naprzód z nędzą i niedostatkiem i starać się o zapewnienie bytu swej rodzinie. To też spodziewamy się, że prezydent dr. Smolka zechce zająć się tą sprawą, aby wymierzoną była sprawiedliwość tym, którym się to słusznie należy.

Zaślubiny z przeszkodami. Przy ulicy Cmentarnej mieszkało przez długi czas w błogim spokoju stadło małżeńskie. Józef kochał Ewę, a Ewa kochała Józefa. Nie mając dzieci, wychowali u siebie sierotę Marję, która rosła i rozwijała się ku wielkiemu zadowoleniu, szczególnie pana Józefa. Nie wiadomo, jak się to stało, lecz nagle bez powodu, czuły przedtem małżonek, stał się okrutnym tyranem dla swej połowicy i codziennie miewał z nią burzliwe starcia, kończące się najczęściej aplikowaniem potężnych razów. Równocześnie im większą odrazę czuł do swej małżonki, tembardziej wzmagała się jego miłość ku wychowanicy Marji, w końcu zaś oświadczył się jej otwarcie, wyznał jak ją kocha i że po śmierci żony postanowił się z nią ożenić. Marja opowiedziała całą tę historję przybranej swej matce, która przywołała natychmiast amanta Marji pana Łukasza Fiak... i rada w radę postanowiono, aby młodzi co żywo węzłem dozgonnym się połączyli i aby całą rzecz tak ułożyć, iżby pan Józef o tem się nie dowiedział. Nadszedł dzień ślubu. Marja wstała wcześniej, aby się wyspowiadać i oczywiście nie jadła śniadania, co natychmiast zwróciło uwagę przybranego ojca, który też zaczął się domyślać; że to coś być musi. Gdy dziewczyna z domu wyszła, pan Józef po długim namyśle przyszedł do przekonania, że to zapewne ma się odbyć ślub tajny. Pochwycił tedy nóż i dalej w pogoń za młodą parą; długo uganiał po ulicach, dysząc zemstą namiętną, aż na ulicy Cmentarnej przydybany przez rewizora Teichmana, któremu dano znać o całem tem zdarzeniu, został aresztowany i odstawiony do Sądu krajowego. Tak więc podczas gdy pana Józefa prowadzono do aresztu, młoda para przystępowała do ołtarza w kościele św. Marji Magdaleny.

Prezentę otrzymali: ks. Józef Sawczyński w Jermakówce, ks. Stefan Hawacki w Hubinie, ks. Michał Hankiewicz w Łuce małej, ks. Izydor Kalinowicz w Chydiowcach.

Dla wdowy po rymarzu z Buczacza Agnieszki Jabłońskiej, zamieszkałej we Lwowie ul. św. Krzyża l. 1, otrzymaliśmy od p. K. Z. z Uhnowa 1 złr., razem z poprzedniemi 5 złr., które doręczono.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicji: górmistrza Erwina Windakiewicza, rachmistrzem materjałów w Bochni, asystenta salinarnego Józefa Fryta, górmistrzem w Wieliczce i elewów górniczych: Walentego Mazurkiewicza i Zbigniewa Złowodzkiego, asystentami salinarnymi, pierwszego w Bochni, drugiego zaś w Wieliczce.

Z armji. Feldmarszałek porucznik Lassolay, komendant dywizji kawalerji, przenosi się z Jarosławia wraz ze sztabem dywizji już od 1. kwietnia br. do Krakowa Fmp. Lassolay zamieszka na Wielopolu w domu p. Wiktora Armółowicza. Dywizja fmp. Lassolaya rozłożona jest już od lat kilku w zachodniej Galicji.

Konkurs. Magistrat ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym podoficerom armji austro-węgierskiej. Bliższa wiadomość w biurze IV. departamentu Magistratu.

Przestroga. Publiczność spieszącą ze składkami na wszelkie cele dobroczynne i kościelne wypada ostrzedz, że Galicji zapowiedziano wizytę dwóch wrzekomych duchownych katolickich z Persji, celem zbierania składek na tamtejsze kościoły. Jeden jest rzeczywiście duchownym, ale jako ekskomunikowany nie ma prawa do występowania w tym charakterze. Towarzysz jego jest protestantem, ale umie wybornie odgrywać rolę nawet biskupa katolickiego. Może władza udaremni tym panom zamierzone szalbierstwo zaraz na wstępie do Galicji, ale zawsze wezwanie do ostrożności nie zawadzi, kończy *Czas*, z którego tę wiadomość czerpiemy.

W sprawie budowy klinik chirurgicznych w Krakowie przybyli tam: dr. Hoszard, członek Wydz. kraj., oraz p. Albin Ottman, radca Namiestnictwa. Wczoraj odbyła się w sprawie tej komisja, jak donosi *N. Reforma.*

Skradziono w Tarnopolu w nocy na 7. b. m. p. Karolowi Sochaniewiczowi przez włamanie się do tegoż sklepu dwie łyżki i dwa widelce srebrne złocone, dwie rączki srebrne złocone od łyżki i widelca, 6 łyżek srebrnych złoconych do czarnej kawy, srebrną podwójną solniczkę, szczypczyki do cukru srebrne, a drugie srebrne złocone, cztery kubki srebrne złocone, a piąty mniejszy, dwa srebrne sitka, zegarek srebrny, remontoir nowy, ankier z liczbą fabryczną 21.432, drugi srebrny kryty, używany, a trzeci takiż mały, dalej łańcuszek złoty damski z okrągłym wiekiem wagi 21 gramów z 14 karatowego złota nr. 335 i pieniądzmi 13 złr. Szkoda wynosi 278 złr. 50 ct.

— Dnia 2. bm. p. Marja S., obywatelka z Kukizowa, w drodze z Kozłowa, powiatu kamioneckiego, do Kuzikowa, powiatu lwowskiego, zgubiła czarny skórzany ręczny kuferek, zawierający: 1. 1300 złr. pieniądzmi, mianowicie 4 dukaty, 2 talary, a resztę banknotami; 2. książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności na 15 złr., opiewającą na imię Zofji; 3. dużą broszę brylantową wartości 4000 złr.; 4. cztery mniejsze brosze dyamentowe i brylantowe; 5. złotą bransoletę, razem wartości 1000 złr.; 6. cztery brylantowe spinki; 7. 11 sztuk pojedynczych brylancików; 8. brylantowy krzyżyk na złotym łańcuszkiem, wartości 2000 złr; 9. kilka srebrnych łyżeczek znaczonych literami M. S. i 10. parę filcowych butów. Szkoda ogólna wynosi 8300 złr. Zarządzone dochodzenie wykazało, że widziano wówczas ku Buskowi jadące dwie panie, a woźnica i chłopak byli po chłopsku ubrani i że w tym wozie znajdował się kuferek, jaki poszkodowana jako zgubiony opisała.

(Gaz. Lwow.)

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z dnia 11. lutego. Skradziono panu W. S. 6 par nowych butów, 4 pary dziecinnych, 16 par szt. flotów, 2 pary damskich bucików i 4 stare cholewy wart. 47 zł, a panu E. P. surdut wart. 10 zł. — Zakwestjonowano kartkę zast. l. 82942, duży dywan i 7 par bucików.

Tarnopol 8. lutego. Wczoraj odbył się u nas bal na dochód Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża". Udział publiczności z miasta i okolicy był nadzwyczaj liczny i bawiono się ochoczo do godziny 6. rano. Dochód będzie prawdopodobnie dość znaczny. — Jak to już raz donosiłem, bawi u nas towarzystwo dramatyczne niezmordowanego weterana sceny prowincjonalnej, p. Woźniakowskiego. Sala przedstawień niestety nie bywa zawsze dość zapełnioną, jak na to zasługuje zarówno pan W. jak i jego trupa, posiadająca niezgorsze siły dramatyczne.

Paryż 10. lutego. *(Rozruchy anarchistów.)* Z powodu mityngu robotników, pozostających bez zajęcia, zwołanego na plac Opery przez anarchistów, tak plac Opery jak i prowadzące doń ulice obsadziła silnie policja i konna żandarmerja. Inne oddziały wojska były w pogotowiu. Niezwykły ten widok, również jak ciekawość i chęć przypatrzenia się zapowiedzianemu mityngowi i możliwym zajściom, zgromadziły ogromny nawał publiczności w części miasta i bez tego już bardzo ożywionej. Wkrótce wozy ciężarowe, omnibusy, fiakry i ekwipaże nie mogły się przecisnąć, co spowodowało tem większy natłok w masach ludzi, między którymi stosunkowo mało się tylko robotników znajdowało. Powoli utworzyła policja wolne przejście, jednakże tłumy zatorowywały je kilkakrotnie. Do godziny 5. uwięziono niewiele tylko osób, wśród nich najkrzykliwszego dziennikarza Martineta, który miał głównie zajmować się przygotowywaniem zamierzonych demonstracyj. Założono mu na ręce kajdanki, z powodu czynnego oporu, jaki stawiał policji. Od godziny 5. począł wzrastać natłok jednakże tylko przez ciekawych spowodowany. Policja poczęła w zupełności oczyszczać plac, okazało się to jednak niemożliwem, gdyż boczne ulice zapełnione były wozami wszelkiego rodzaju. Oczyszczanie to spowodowało tylko wielkie falowanie tłumów, przyczem naturalnie odbywały się różne sceny, krzyki, gwizdania.

Policja znów uwięziła wiele osób, tłumy jednak nie stawiały nigdzie czynnego oporu policji; ani razu nie potrzebowała tak policja jak i żandarmerja użyć broni. Dopiero około godziny 7, skoro zabrzmiała marsylianka i szydercze okrzyki przeciw władzy, wkroczyło wojsko z białą bronią. O rannych jednak nic nie słychać. Powoli znów porządek został przywrócony, w Operze nawet dano przedstawienie wobec licznej publiczności.

Około godziny 10. poczęły się znów gromadzić tłumy na placu Opery, zostały jednak rozpędzone przez silne oddziały policji, która energicznie postępowała, pięściami się nawet posługując. O godzinie 11. zapanował całkowity spokój. Mityng więc nie doszedł do skutku. Większa część tych, którzy mieli brać udział w mityngu, trzymała się zdala w odległych ulicach i szynkach i zadawalniała się odgrażaniem, buntami i zaczepianiami eleganckich pojazdów. W Paryżu jednakże zapanował wielki przestrach. Sklepy pozamykano znacznie wcześniej niż zwyczajnie. Na placu Opery i w pobliskich ulicach zamknięto je nawet już o godzinie czwartej. Wielu cudzoziemców odjechało z hotelów. Rząd był przygotowany do użycia najostateczniejszych środków.

Kelner na balu dworskim. W sprawozdaniu z balu dworskiego w Kwirynale zamieszcza *Gazzeta di Mantova* następujący wesoły epizod: Po wejściu pary królewskiej do wielkiej sali, spostrzegł urzędnik dworski jakiegoś młodego człowieka, eleganckiej wprawdzie postawy, w tualecie jednakże, niestosującej się całkowicie do wstępu na dwór królewski. Urzędnik zapytał tego gościa o kartę zaproszenia, na co otrzymał odpowiedź, że kartę wstępu oddał już poprzednio gwardzistom pełniącym służbę u wejścia. Na to wezwał go urzędnik do udania się wraz z nim do owych gwardzistów, któremu to wezwaniu młody człowiek z pewną niechęcią uczynił zadość. Zaledwie zbliżyli się obaj do schodów, zaambarasowany gość począł uciekać, zatrzymano go jednakże i saprowadzono do policji, gdzie się przekonano, że jest to kelner z hotelu „Bristol na Via dei Venti Settembre", który posłużył się kartą zaproszenia jednego z gości hotelowych w tym jedynie celu, aby przecie bodaj raz w życiu widzieć bal dworski.

Blondynki i brunetki. Pewien korespondent waszyngtoński opowiada czytelnikom swoim niezwykłego rodzaju historję, którą zalecić należy jak najbaczniejszej uwadze pięknych adeptek nauki prawa. Nasamprzód tedy zaznacza on, że od chwili zaprowadzenia egzaminów do służby cywilnej, liczba urzędników płci żeńskiej ustawicznie się zmniejsza, mimo że młode kandydatki przy tych egzaminach bynajmniej nie pozostają w tyle po za kolegami swoimi płci męskiej. Atoli szefowie rozmaitych instytucyj, gdy mają do wyboru egzaminowane już kandydatki i kandydatów, niemal z reguły preferują tych ostatnich, twierdząc dość złośliwie, że mniej mają z nimi zachodów i kłopotów, niżeli z urzędnikami-kobietami. Gdy znowu muszą wybierać pomiędzy samemi kobietami, wówczas zwykli dawać pierwszeństwo brunetkom, utrzymując na swoją obronę, że blondynki są najczęściej drażliwsze i nieznośniejsze, niżeli brunetki. Owoż pewna młoda i ładna miss, mająca bujne blond włosy, dowiedziawszy się o tych barbarzyńskich zapatrywaniach augurów waszyngtońskich, uciekła się do podstępu iście wojennego i z pomocą ciemnej peruki powiodło się jej w istocie uzyskać szukaną posadę. Otrzymawszy już dekret, zrzuciła niezwłocznie perukę i z dumą rozpuściła na ramiona wspaniałe swoje warkocze jasne. Co naczelnik owej instytucji, wyprowadzony w ten sposób w pole, uczynił i jak się dalej zachowywał, korespondent rzeczony zamilcza, dodaje natomiast, że wszystkie jej koleżanki brunetki srodze były tą zdradą rozgniewane i wystosowały do kongresu rezolucję, żądającą, aby odtąd i włosy kandydatek ulegały egzaminowi cywilnemu!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczoraj powtórzono „Męża z grzeczności" pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Autorowie skrócili nieco akt 3., na czem zyskała sztuka, o której niezaprzeczonych zaletach pisaliśmy po pierwszem przedstawieniu. Teatr był przepełniony, a publiczność frenetycznemi oklaskami i wielokrotnem wywoływaniem nagradzała i autorów i artystów.

* Dziś we czwartek dnia 12. lutego: „Afrykanka," opera w 5 aktach G. Meyerbeera.

* Jutro w piątek d. 13. lutego po raz trzeci: „Mąż z grzeczności," komedja w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Wizerunek pośmiertny śp. dr. Tadeusza Żulińskiego, a pomieszczony wraz z życiorysem w ostatnim numerze *Ogniska domowego*, należy bezsprzecznie do najpiękniejszych tego rodzaju utworów. Głęboki spokój i ten przedziwny wyraz twarzy, który po śmierci śp. dr. T. Ż. tak był wybitny, został tu oddany z prawdziwym artyzmem i wielką prawdą. Szkodaby była, gdyby ten piękny a dla wielu drogi upominek, ograniczono tylko do wydania w piśmie perjodycznem.

Kraków 9. lutego. *(Wystawa szkiców pomnikowych.)* Wystawa projektów konkursowych na pomnik Adama Mickiewicza, otwarta dnia 7. bm., budzi w świecie artystycznym ogromne zajęcie. Przybyło do Krakowa wielu artystów-rzeźbiarzy z zagranicy i gorączkowo wyczekuje orzeczenia jury. Nadesłano 30 modelów, z czego wnosimy, że prawie każdy z polskich artystów ubiega się w konkursie.

Szkice przedstawiają najróżnorodniejsze pomysły, od najpoważniejszych aż do wprost śmiesznych. Kilku autorów nie trzymało się zupełnie warunków konkursu, który wymagał stylu czysto renesansowego. Jedni hołdując rozbujałej fantazji, tworzyli postument o barokowym zakroju; drudzy wieże o przedhistorycznej architekturze. Model z godłem „Nadwiślanin" ma wiele fantazji i polotu, szkoda tylko, że artysta nie trzymał się architektury renesansowej. Model przedstawia Mickiewicza, siedzącego na szczycie granitowej skały, spiętrzonej z „Sonetów krymskich"; z wnętrza jej przodu wylatuje na pegazie skrzydlaty genjusz poezji z pochodnią w ręku. Na przeciwległej stronie pomnika pisze na tablicy sława nazwisko wieszcza. Pomnik ten sprawiałby silne wrażenie, gdyby miał być umieszczony wśród parku o bujnej roślinności, niestety, na rynku krakowskim nie ma dla niego odpowiednich warunków.

Szkic z godłem: „Myśli moje! gwiazdy moje!" zajmuje wybitne stanowisko. Powagą monumentalną, szerokiem rozłożeniem i przepysznem ułożeniem grup figuralnych, zaraz na wstępie zwraca uwagę widza. Postać poety pięknie pojęta, w bogato drapowanym płaszczu, z głową cokolwiek na dół pochyloną, zdaje się przemawiać z powagą do ludu. Spód pomnika trójstopniowy, o znacznej platformie, rozrasta w poważny trzpień, ozdobiony z czterech stron figurami: Sławy, Niemna, Wilji i Wajdeloty, jako też dwoma płaskorzeźbami z grup figuralnych. „Niemen" oryginalnie pojęty robi na znawcach wrażenie imponujące. Trzpień kończy się gzymsem i spławem. Na nim umieścił autor ośmiokątny postument, ozdobiony z czterech stron w przekątni wybitnemi figurami z „Pana Tadeusza": Zosią, panem Tadeuszem, Gerwazym, Protazym i herbami, nad którémi wznosi się szlachetna postać wieszcza.

Model z godłem „Marjar", jako też dwa modele z godłami: „Kocham was, me dzieci wieszcze" i „Ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu", prawdopodobnie przez jednego artystę stworzone, przedstawiają mniej więcej ten sam typ w trzech warjantach. Pierwszy z nich przypomina znany pomnik „Germanji" w Niederwaldzie z małemi odmianami. Szeroki na trzech stopniach umieszczony trzpień pomnika, ozdobiony w narożnikach: Grażyną, Konradem Wallenrodem, Zosią i więźniem z III części „Dziadów", a czteru płaskorzeźbami po bokach, dźwiga postument, zakończony spławem, na którym stoi Mickiewicz. Postać wieszcza ma ruch swobodny, nieco dyktatorski. Całość pomnika robi imponujące, lecz nieoryginalne wrażenie. O wiele słabszym jest model „Kocham was, me dzieci wieszcze", o podobnem założeniu spodu; postać samego poety, improwizującego, jest umieszczona na froncie, trzpień pomnika unosi wysoką toskańską kolumnę, ukoronowaną na szczycie „Odą do młodości." Po bokach stoją grupy: „Konrad Wallenrod" i „Do Matki Polki." — Trzeci model z godłem „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu", jest dekoracyjnym. Założenie spodu, podobne do poprzednich, przeistacza artysta w ten sposób, że dolny postument pomnika z dwu bocznych stron zdobi figurami, umieszczonemi nieco wyżej, niższe części ubiera płaskorzeźbami. W pośrodku monumentu na czterokątnej ociętej kolumnie, zdobnej u dołu w emblemata poezji, umieszcza postać poety. Na lewo z elegancją zarzucony kartusz z napisem „Czcijcie największego poetę." Na stopniach dekoracyjna grupa kobiety z dziecięciem, symbolizująca wiersz „Do Matki Polki", wskazuje na powyższe słowa. Całość robi dość szlachetne wrażenie, lecz jest to dzieło czysto dekoracyjne. W każdym razie ze względu na bujną fantazję autora i gustowne rozłożenie całości, należy do lepszych.

Model z godłem „Astra", bogato ozdobiony w stopniowanie, umieszczający postać poety na słupie, nie robi na widzu zbyt przyjemnego wrażenia przez niezbyt szlachetne rozłożenie cokołu, a w narożnikach figur leżących: ks. Robaka, Wajdeloty, Grażyny i Gustawa, między którémi mieszczą się płaskorzeźby. Przedstawienie samego Mickiewicza jest też nieco nieodpowiednie. Darowalibyśmy jeszcze artyście podobną rzecz w szkicu. Dzieło robi na wszystkich niesmaczne, trywjalne wrażenie, odznaczające się tylko czystem wykończeniem.

Modele: „Świteź" i „Razem młodzi przyjaciele", zdradzają wielkie pokrewieństwo w układzie, w skutek czego przypuszczać można, że pochodzą od jednego artysty. Na kwadratowem założeniu stopni, ze wszystkich stron półokrągło rozwiniętych, wznosi się na cokole właściwy postument, na nim stoi Mickiewicz, a obok niego umieszcza artysta po bokach postacie: „Przeszłości" i „Przyszłości", a na froncie dzieciaków pijących tryskającą wodę, wyobrażających „Zdrój mądrości", a z odwrotnej strony „Orła"; następnie okalają postument cztery siedzące postacie, przedstawiające: „Wiarę", „Jutrzenkę", „Miłość ojczyzny" i „Niewolę." Oba pomniki o udatnej architekturze, odznaczają się pięknem wykonaniem, tylko postać wieszcza jest za mało uwydatniona. Dzieło to robi na widzu na pierwszy rzut oka, ze względu na dobrą sylwetę, przyjemne wrażenie, lecz przez swą konwencjonalność traci zupełnie na wartości. (D. n.)

Guillaume i Zumbusch, członkowie jury konkursowej, którzy mają przybyć, ażeby wraz z wybranymi z Polaków członkami ocenić nadesłane projekta na pomnik Mickiewicza, znani w świecie artystycznym, stają się nader interesującymi dla szerszej publiczności. Z tego powodu umieszczamy niektóre dotyczące ich karjery artystycznej wiadomości: Guillaume (Jan Baptysta, Klaudjusz, Eugenjusz), członek Instytutu, urodzony w r. 1822, kształcił się w Paryżu w szkole sztuk pięknych, gdzie w r. 1845 zdobył wielką nagrodę za rzeźbę konkursową. Od tego czasu zaczyna się jego twórcza epoka, obfita w mnóstwo dzieł najrozmaitszego rodzaju, oraz w nagrody, medale i zaszczyty. Z tych wymieniamy tylko medal honorowy z wystawy powszechnej i stopień oficera legji honorowej r. 1867. Już w r. 1862 został członkiem Instytutu, a profesorem w szkole sztuk pięknych jest od r. 1863; od r. 1878 jest dyrektorem szkoły sztuk pięknych, a od r. 1879 członkiem najwyższej Rady, decydującej w sprawach sztuk pięknych. Guillaume jest również znamienitym autorem-krytykiem, artykuły swe umieszczał w *Revue de Deux Mondes*. — Zumbusch (Kasper Klemens), urodzony w Westfalji r. 1830, kształcił się od r. 1848 w Monachjum w pracowni Halbiga, później dłuższy czas przebywał w Rzymie. Jest on twórcą biustu Ludwika II, króla bawarskiego i pomnika króla Maksymiljana w Monachjum. W r. 1873 Akademja sztuk pięknych w Wiedniu powołała go na profesora rzeźbiarstwa. Znane i głośne są jego medaljony R. Wagnera, Liszta, Schönleina, Moltkego, Schrödera, Devrienta, cesarza Franciszka Józefa i mnóstwa innych. Na wystawie powszechnej w Paryżu r. 1878 miał dwie statuy z bronzu, Beethovena i Prometeusza, otrzymał za nie medal I klasy i dekorację legji honorowej. Najważniejszem dziełem, nad którem z polecenia cesarza od kilku lat już pracuje, jest olbrzymi posąg Marji Teresy, który ma stanąć w parku między obydwoma museami. *(N. Ref.)*

Echa muzycznego Nr. 70. zawiera; A. E. Odyniec, przez Wincentego Korytyńskiego (dok.). Pan Tadeusz i nowa książka o nim, przez Stanisława Tarnowskiego (dok.). Szach i mat, komedja w 4-ch aktach, przez Józefa Blizińskiego (c. d.). Rys żywota i twórczości Stanisława Moniuszki, studjum przez Jana Karłowicza (d. c.). Władysław Seideman, przez J. Kl. (z portretem). Helena Modrzejewska (rysunek). Konkurs doroczny Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych III, przez Karola Matuszewskiego. „Denise" Aleksandra Dumasa (syna), przez Z. Sarneckiego. Mierzwiński w Dreznie, przez M. Karasowskiego Wieczór Trzech Króli, albo „Co chcecie", przez Z. Kronika. Fejleton: Scherzo, nowela przez W. Z. Kościałkowską (c. d.).

Bluszczu Nr. 4. zawiera: Grzechy ekonomiczne, przez M. Ilnicką. Henryk Siemiradzki (dok.), przez Stanisława Krzemińskiego. Justka, powieść (d. c.), przez J. I. Kraszewskiego. Nowiny paryskie. Kronika działalności kobiecej. Listy z Czech, przez Edwarda Jelinka. Dodatek: Silny duch, powieść przez W. Heimburg.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Subwencję w kwocie 250 złr. na roboty publiczne, a mianowicie na uregulowanie rzeczki Niedzielnianki, otrzymał z funduszów zapomogowych Namiestnictwa powiat Staromiejski.

Licytacja. Na budowę magazynu dla ck. fabryki tytoniu w Krakowie, której koszt preliminowany jest w sumie 16 764 złr. 49½ ct., rozpisaną została rozprawa konkurencyjna na dzień 27. bm. Bliższych szczegółów udzieli wymieniona wyżej ck. fabryka.

Wiedeń 10. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono 1313 sztuk ciężkich bakonów, 1750 średnich i 3294 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 41·— do 44·— średnie 37·— do 40·—, warchlaki 30·— do 38 — za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. lutego

Pełny komitet ruski, pod przewodnictwem ks. biskupa Sembratowicza, zajmujący się urządzeniem uroczystości św. Metodego, powziął dnia 1. bm. następujące uchwały: 1. Wydrukowane zostaną dwie prace literackie o życiu i działalności św. Cyryla i Metodego. Z tych jedna obszerniejsza ma być przeznaczoną dla publiczności wykształconej, druga zaś popularna dla ludu. Prócz tego wydane będą obrazki św. Cyryla i Metodego, z odpowiednią modlitwą, które mają być rozdawane podczas uroczystości pomiędzy lud. 2. Dzień uroczystości w kraju oznaczony jest na 6 (18.) kwietnia. O tej uchwale zawiadomi komitet wszystkie gr. kat. ordynarjaty w Galicji i na Węgrzech i zaprosi je, by zawezwały duchowieństwo i wiernych do uroczystego obchodu tego pamiętnego dnia. 3. Komitet zawezwie w swoim czasie wszystkich Rusinów galicyjskich do udziału w pielgrzymce do Welehradu w dniu 1. (13.) sierpnia, jako w dzień uroczystości chrztu Rusi przez św. Włodzimierza wielkiego. W samem Welehradzie odprawionem będzie solenne nabożeństwo ze śpiewami i święcenie wody; prócz tego koncert z wykonaniem najdawniejszych ruskich pieśni cerkiewnych, podług kompozycji Bartmańskiego i innych. 4. Na pokrycie kosztów uroczystości i ułatwienie ludności niezamożnej pielgrzymki, uda się komitet do władz z prośbą o pozwolenie na zbieranie składek w kraju.

W kołach poselskich wywołała pewne zdziwienie okoliczność, że prezydent Smolka zamknął posiedzenie Izby d. 10. b. m. wcześniej niż zwykle, a następne zwołał dopiero na piątek. Powodem tego są podobno posiedzenia komisji budżetowej, która ma w bieżącym tygodniu ukończyć obrady. Z drugiej strony zdają się także do tego przyczyniać nowe trudności z powodu noweli należytościowej, którą wielka część posłów chce odesłać napowrót do komisji.

Mimo rozpoczęcia dyskusji szczegółowej los ustawy nie jest pewnym w obec licznych zmian już teraz zapowiedzianych. Kilku członków centrum i posłów z prawicy nie chce wprawdzie głosować wspólnie z lewicą, nie mogą się jednak zgodzić z niektóremi postanowieniami noweli. Co do lewicy, jest już wiadomą, że będzie ona za przejściem do rozprawy szczegółowej, na pozór nawet za podatkiem giełdowym, że postawi jednak równocześnie takie wnioski i żądania, które większość przyjąć musiała odrzucić, skutkiem czego lewica w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciw całej ustawie.

Wybory do krajińskiej Izby handlowej ze wszystkich kuryj zostały rozpisane na dzień 16. marca. Niemcy zwyciężą w kurji wielkiego i górniczego przemysłu, Słoweńcy mają zapewnioną większość w kurji handlu i drobnego przemysłu. Większość słowiańska Izby ma być zapewniona.

W sprawie kolei Północnej donosi stara *Presse*, że podkomitet, wysadzony przez komisję kolejową dla sprawy kolei Północnej, ukończył obrady i przedłoży je niebawem pełnej komisji. Ugoda doznała niektórych zmian, wprawdzie nieznacznych, ale dotyczących głównie artykułu 7. o taryfach, do których ma być zastosowaną zasada taryf, wprowadzonych na kolejach zachodnich. Nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko zajmie w obec tego kolej Północna. Na odnośne zapytanie nie mogła dać ona kategorycznej odpowiedzi; stanowczą odmową utrudniłaby dalsze rokowania, bezwarunkowem przyjęciem naraża się na ewentualność, że komisja i Izba dalsze w tej mierze poczynią zmiany. Wychodząc z tego zapatrywania odpowiedziała Dyrekcja kolei Północnej, że na razie stoi na stanowisku ugody zawartej z Rządem a ostateczną decyzję odkłada do chwili, w której Izba załatwi przedłożenie. W obec tego, że walne Zgromadzenie akcjonarjuszy kolei Północnej zbierze się dopiero w kwietniu spodziewa się Dyrekcja, że Izba załatwi do tego czasu tę sprawę. W kołach poselskich panuje przekonanie, że Dyrekcja, względnie akcjonarjusze zgodzą się na zmodyfikowaną przez podkomitet ugodę.

Projekt rządowy ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, zawiera pomiędzy innemi następujące postanowienia:

Wszyscy robotnicy i urzędnicy ruchu, zabezpieczeni na wypadek nieszczęść, stosownie do postanowień odnośnej ustawy, zabezpieczeni są także na wypadek choroby. Dotyczy to także wszystkich robotników i urzędników ruchu — jeśli ich roczna płaca nie przewyższa kwoty 800 złr. — którzy służą w przedsiębiorstwach, prowadzonych według przepisów ustawy przemysłowej, tudzież przy kolejach żelaznych i w krajowych towarzystwach żeglugi parowej. Natomiast nie rozciąga się powyższa ustawa na tych, którzy służą na morzu i podlegają dotyczącym ustawom marynarskim. Jako robotnicy, a względnie jako urzędnicy ruchu mają w myśl niniejszej ustawy być uważani także terminatorzy, wolontarjusze, praktykanci i inne osoby, które dla braku fachowego wykształcenia nie biorą jeszcze żadnej zapłaty.

Ustawa nie rozciąga się do tych sług, którzy za stałą płacą są umieszczeni w zakładach państwowych, krajowych, gminnych lub fundacyjnych.

Celem zabezpieczenia jest ustanowienie się do pomocy na wypadek słabości, stosownie do normy, ustawą przewidzianej.

Zabezpieczenie załatwiają kasy chorych w powiatach, zakładach przemysłowych lub budowniczych, w stowarzyszeniach, bractwach itp. przedsiębiorstwach, podlegających ustawom o kasach dla chorych.

Przedłożenie zawiera następnie postanowienia o kwocie obowiązkowych wkładek osób zabezpieczonych, tudzież o środkach pomocy, przyznawanych zabezpieczonym, jakoto: bezpłatne leczenie chorych, pomoc akuszerska z bezpłatną dostawą środków leczniczych i przyrządów terapeutycznych, w końcu wypłata wynagrodzenia w kwocie 20 dniowego zarobku. Zapomoga powyższa ma dostawać się w udziale osobom zabezpieczonym najmniej przez trzynaście tygodni od początku choroby, dla położnic zaś, przy normalnym przebiegu słabości, najmniej przez trzy tygodnie od dnia odbytego połogu.

Redakcja urzędowego pruskiego *Staatsanzeigera* zawiadomiła listownie redakcję *Przeglądu powszechnego*, że *Staatsanzeiger* zamieścił w Nrze 34 sprostowanie mylnie przytoczonego cytatu *Przeglądu powszechnego*, na którym opierały się jego przeciw temu pismu oskarżenia. Do listu dołączony jest dotyczący Nr. *Staatsanzeigera*, a sprostowanie w tłomaczeniu polskiem brzmi: „W Nrze 9. *Staatsanzeigera* umieszczono cytat z *Przeglądu powszechnego*, miesięcznika, wychodzącego w polskim języku w Krakowie, — który w tłomaczeniu brzmi: Polska zajmie zgodnie (*einig*) należyte sobie stanowisko. W dokładnem zaś tłomaczeniu cytat ten brzmiećby powinien: Polska zajmie godnie (*würdig*) należyte sobie stanowisko."

Cytujemy z *Kraju*: Redaktorowie *Auszry* p. Marcin Jankus i p. Kibelka, redaktor *Lajkrasztis* pism litewskich, wychodzących w Tylży, napisali do berlińskiego *Tageblattu* listy, w których protestują przeciwko twierdzeniu tego pisma, jakoby Litwini pruscy mieli jakiekolwiek związki z agitatorami polskimi w Krakowie i Poznaniu. Jesteśmy lojalnymi patrjotami, powiada pan Jankus; cała nasza nadzieja, powiada p. Kibelka, w postępowcach, że nam dopomogą do odzyskania wykładowego języka litewskiego w szkołach. Obaj redaktorzy skarżą się na to, iż mimo ich patrjotyzmu, nie brakuje w pruskiej Litwie karjerowiczów, którzy każde słowo powiedziane po litewsku uważają za objaw zdrady.

Jako *postscriptum* do ukazu z dnia 27./15. grudnia roku zeszłego, wydanem zostało rozporządzenie, ażeby na przyszłość nie wybierano Polaków na prezesów lub członków zarządu, oraz na członków komisji szacunkowej kijowskiego Banku ziemskiego. Nie dostaje tylko, ażeby zakazano dawać bankowi temu pożyczek na dobra obywateli polskich, a wtedy połowa z nich zmuszoną będzie pójść z torbami, co właśnie jest celem Rządu.

Pomiędzy Szwecją i międzynarodowem Stowarzyszeniem afrykańskiem został onegdaj podpisany traktat w sprawie uznania państwa Kongo.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 12. lutego. Wczoraj dawali delegaci galicyjskiego Towarzystwa naftowego w hotelu Sachera bankiet dla posłów polskich.

(C) **Wiedeń** 11. lutego. Komisja budżetowa Izby panów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o budowie nowego zakładu karnego pod Pragą. Przedmiot ten przyjdzie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Izby.

(D) **Wiedeń** 12. lutego. Deputacja auskultantów i praktykantów sądowych z Galicji i Bukowiny miała posłuchanie u ministra sprawiedliwości dr. Pražaka, dr. Ziemiałkowskiego i dr. Dunajewskiego, którzy deputację nader życzliwie i uprzejmie przyjęli, nadmieniając, że wiadome im są przykre stosunki auskultantów i praktykantów sądowych, i przyrzekając, że sprawę tę ze wszechmiar słuszną, najusilniej popierać będą. Dzisiaj naznaczoną została audiencja dla deputacji u cesarza.

(D) **Wiedeń** 12. lutego. Doniesienie dzienników wiedeńskich, że na porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby poselskiej zaraz po feryach zapustnych stanie rozprawa budżetowa i że klub reprezentantów gmin wiejskich z Koła polskiego, tudzież Młodoczechów głosować będzie z Lienbacherem i częścią stronnictwa ks. Liechtensteina przeciw noweli o należytościach, jest zupełnie fałszywe. Prawica będzie zgodnie głosować za nowelą. Tylko Słoweńcy będą popierać zmiany, które lewica zaproponuje.

Organa lewicy występują dla tego przeciw noweli o należytościach, bo zaprowadza ona podatek giełdowy. *Presse* donosi, że mimo to, lewica głosować będzie za podatkiem giełdowym, aby mieć środek agitacji, przyp. red.

Petersburg 12. lutego. *Wilenskije Wiadomosti* donoszą, że biskup Hryniewiecki internowany został w Jarosławiu, gdzie go postawiono pod dozor policyjny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. lutego. Komisja dla ustawy karnej załatwiła wniosek do ustawy o wykonywaniu jurysdykcji nad landwerą według przedłożenia rządowego i po odrzuceniu wniesionych poprawek. Jaques proponował dołączenie do ustawy rezolucji, wzywającej Rząd do przyspieszenia toczących się z Rządem węgierskim rokowań celem ustanowienia wspólnej wojskowej procedury karnej i przedłożenia tejże w jak najkrótszym czasie Izbom prawodawczym.

W komisji budżetowej oświadczył na kilkustronne zapytania szef sekcyjny Czedik, że stan budowy kolei arulańskiej jest jak najpomyślniejszy i że funkcjonowanie tejże kolei jest o wiele lepsze, jak się tego spodziewano. Na rozliczne skargi z powodu galicyjskiej kolei Transwersalnej, odpowiada p. Czedik, że skargi te są pod niejednym względem przesadzone. Otwarcie tej kolei zostało przyśpieszone; to i owo pozostawiało z początku wiele do życzenia; Rząd jednakże stara się o zapobieżenie niedostatkom. Z zaprowadzeniem normalnego porządku jazdy na zachodniej przestrzeni tejże kolei, z dniem 15. lutego b. r. ustaną niedogodności ze względu na nawiązki.

Na zapytanie Starzyńskiego o wyjątkowe, ograniczone rozpisanie oferty na budowę dwóch mostów i tunelu w ogólnej wartości 300.000 złr. odpowiada Czedik, usprawiedliwiając pospieszne rozdanie robót. Na interpelacje Ireczka i Heilsberga, oświadcza minister handlu, że wniosek do ustawy o odszkodowaniu krajów i gmin wskutek upaństwowienia kolei żelaznych nie jest jeszcze gotowy. Rząd obraduje nad nim a minister nie może oznaczyć chwili, kiedy wniosek ten będzie mógł być przedłożony.

Luksemburg 12. lutego. W Izbie oznajmił minister państwa, Blochausen, że przesilenie ministerjalne zostało ukończone, a kwestja dziedzictwa tronu rozstrzygnięta oświadczeniem króla, że uznaje on prawa książąt nassauskich.

Frankfurt 12. lutego. W obec pogłoski, że ubiegłej nocy usiłowano wykonać niebezpieczny zamach dynamitowy na główny odwach, skonstatowano urzędownie, że znaleziona ilość materji eksplodującej była tak mała, że rzeczywistego niebezpieczeństwa nie było.

Paryż 12. lutego. Dzienniki donoszą, że policja przedsięwzięła rewizję u kilku zagranicznych anarchistów. Jednego anarchistę austrjackiego uwięziono.

Rzym 12. lutego. *Ajencja Stefani* zaprzecza wiadomości o wrzekomym zamiarze Rządu wniesienia przed Parlament kredytu na ekspedycję na morzu Czerwonem. Dotąd nie zachodzi potrzeba takiego kredytu, gdyż Anglja nie zażądała współudziału Włoch, lubo, że ocenia słusznie zajęte przez nie stanowisko.

Rzym 12. lutego. *Populo Romano* potwierdza wiadomość o decyzji Anglji, że chce ona sama prowadzić dalej kampanję w Sudanie, że jednakże wdzięczną jest Włochom za dowody sympatji. Powyższy dziennik dodaje ze swej strony, że siły zbrojne Włoch, mające strzedz wybrzeży moża Czerwonego nie przekroczą liczby 3.000 ludzi.

Neapol 12. lutego. Wczoraj rozpoczęło się ambarkowanie wojska drugiej ekspedycji w ilości 1000 ludzi na statki „Amadeo" i „Vincenzo Florio". Statki odejdą dziś.

Londyn 12. lutego. Dzienniki wieczorne donoszą, że policja wykryła pewną ilość dynamitu w jednym z domów na zachodnim krańcu Londynu. Czynszownik, który wynajmował mieszkanie, gdzie znaleziono dynamit, znikł od czasu ostatnich eksplozyj.

Londyn 12. lutego. „Biuro Reutera" donosi z Kairu: Nubar zawiadomił niemieckiego i rosyjskiego reprezentanta, że Anglja zgadza się na dopuszczenie Niemiec i Rosji do zastępstwa w kasie długu państwowego i że Włochy cofnęły dawniejsze swoje w tym względzie zastrzeżenia; w skutek czego gotów jest Rząd egipski do załatwienia sprawy nominacji, skoro tylko Rosja i Niemcy oznaczą odnośnych kandydatów.

Londyn 11. lutego. *Daily News* zamieszczają telegram z Gakdul z dnia 8. bm., donoszący, że osoby, które uszły z Chartumu, potwierdzają, iż Gordon zamordowany został w chwili, kiedy wyszedł z cytadeli, aby zebrać pozostałe resztki wiernego wojska. Wojsko to zostało zupełnie wymordowane. Podczas mordowania, które trwało kilka godzin, nie szczędzono ani kobiet, ani dzieci. — Notablowie Chartumu, z wyjątkiem dwóch zdradzieckich paszów, zostali także wymordowani.

Londyn 11. lutego. *Times* zaznacza konieczność zorganizowania stałego Rządu pod wpływem angielskim między morzem Czerwonem a Nilem, pomimo trudności i kosztów. Zorganizowanie tego Rządu w Chartumie jest niezbędnie potrzebne w celu trwałej pacyfikacji wschodniego Sudanu.

Korti 12. lutego. Uratowani ucieczką z Chartumu wychodźcy opowiadają, że Faragh pasza otworzył 26. stycznia Mahdiemu bramy miasta. Gordon opuścił spiesznie konak, aby się przekonać o przyczynie rozruchu i został na progu drzwi zasztyletowany. Data 4 lutego, jakoby dnia śmierci Gordona, jest zatem mylna. (Myśmy też tej daty, jako daty śmierci nie podali; p. red. *Dz. Plsk.*).

Lwów d. 11. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje a sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 269·75 do 273·—, Kolei Lwów.-Czern.-Jassy 215·— do 218·50, Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·45 do 100·45. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 91·50 do 93·75. Tow. kred. gal. ziem. 5%, 99·45 do 100·45, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 87·25 do 88·25, Banku krajowego 4½%, w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6%, 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5%, 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5%, prem. 98·65 do 99·65, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3%, w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½%, w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno rolu. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3%, w. a. w likwid. —·— do —·—, 5%, Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5%, 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 16·50 do 18·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·71 do 5·81, Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·73 do 9·83, Pół-imperjał rosyjski 10·— do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·29 do 1·31, 100 marek niemieckich 60·10 do 60·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 12 lutego godz. 10. min. 30 Akcje kredytowe 303·50, Anglo-Austr. 107·50, Akcje banku Union 78·60, Kolej Karola Ludwika 270·50, Połudn. 144·—, Renta papierowa 83·35, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·78, Rubel papierowy 1·30½. Usposobienie: stałe

Wiedeń d. 11. lutego godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 46·75, Węg. akcje kredyt. 312·25, Akcje anglo-austr. 107·—, Akcje banku Union 78·75, Akcje Karola Ludwika 270·50, Akcje kolei północnej 249·25, Akcje kolei południowej 143·90, Akcje kolei Alföldzkiej 186·25, Akcje Staatsbahn 307·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 216·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 118·40, Losy tureckie 22·60, Węgierska renta 98·22 Akcje banku związkowego 106·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·30½, Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń d. 11. lutego godz. 5 min. 31. Jedn. lit. dług państwa w banknotach 83·25, w srebrze 83·95, Rent. w złocie 106·70, 5% austr. renta marcowa 98·95, Akcj. banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 303·—, Londy. 123·85 Srebro —·—, Napoleondor 9·78, Dukat cezarski 5·80, 100 marek niemieckich 60·35.

Berlin d. 11. lutego godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 216·—, Akcje kredytowe 516·50, Lombardy 240·—, Galicyjskie 111·75, Kolei rumuńskiej 65·75. Austrjackie banknoty 165·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·—.

Telegramy zbożowe d. 11. lutego. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 8·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·26 do 8·28 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta kwiecień-maj 163·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·30 m., olej rzepakowy 51·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 12 lutego: 13·75 do 14·—. Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 7·00, na luty 6·90 na listopad-marzec 7·55. Antwerpja: na luty 17½. Nowy-Jork: 7¾. Filadelfja: 7⅝.

C. k. jen. Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 15. listopada 1884 r.

ODJAZD ZE LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 rano do Stryja, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 20 przed po południem Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

PRZYJAZD DO LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 8 rano z Drohobycza, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): o godz. 11 m. 20 przed południem (pociąg osobowy), o godz. 6 m. 50 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 45 rano (pociąg lokalny) Lwów-Drohobycz).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu. i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud. (pociąg mięszany).

Z KRAKOWA: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 4. m. 17 po południu (pociąg osobowy), o godz. 2 m. 30 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 8 m. — rano (pociąg lokalny) Drohobycz-Stryj-Lwów.

NADESŁANE.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymają za nadesłaniem do Administracji 1 złr. w. a. dzieło historyczne **Literatura w Galicji** przez Władysława Zawadzkiego.

Do wiadomości

Szanownym właścicielom dóbr ziemskich i dzierżawcom gorzelń!

Niniejszem mam zaszczyt dać do publicznej wiadomości, że Pan August Schumann ze Lwowa urządził tamtego roku w moim majątku w Worobijówce powiat Zbaraż, gorzelnię parterową na 50 hektolitrów dziennego zacieru z wszelkiemi do tyejże potrzebnemi aparatami, jako to: aparat miedzianny systema Galla, aparat Henzego, kocioł parowy, susznię angielską, 3 leżaki żelazne na wódkę (każdy zawiera 5000 garncy), kierat żelazny do obrotu zacierni, płuczki, windy, pompy i gniotownika na całkiem pojedynczy sposób i tak dobrze, że teraźniejszy dzierżawca zaciera na dobę 5 razy, mówię pięć razy.

Spirytus puszcza się na 90 stopni Tralesa, używając tylko letniej wody z trubnika na talerze, a w magazynie odbiera się do żelaznych leżaków na 88 stopni.

Całe urządzenie wykonał Pan August Schumann bardzo dobrze i sumiennie, a nawet przed oznaczonym terminem, dlatego też składam Mu niniejszem publiczne podziękowanie, i polecam Go do urządzania gorzelń, jako człowieka praktycznego i teoretycznego znawcy.

Worobijówka 17. stycznia 1885.

Stanisław Zieliński.

L. 38. 1268 3—3

KONKURS

na posadę lekarza asystenta oraz zarządcy przy szpitalu powiatowym w Horodence z płacą roczną 400 złr. i pomieszczeniem w budynku zakładu, w którym pielęgnowanie chorych objąć mają służebniczki. — Wymaganemi są studja wszech nauk lekarskich.

Podania przyjmuje Wydział powiatowy do 25. lutego 1885.

Z Wydziału powiatowego.

Horodenka dnia 10. stycznia 1885.

L. 10168. 1270 2—3

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 29. grudnia 1884 r. l. 10168 rozpisuje się niniejszem w celu wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Kołomyi prawa propinacyjnego wraz z dodatkiem gminnym na dalsze trzechlecie, t. j. od 1. stycznia 1886 do końca grudnia 1888.

Publiczną licytację na dzień 26. lutego 1885.

w urzędzie gminnym począwszy od godz. 9. rano do l. w południ.

Jako cenę wywoławczą ustanawia się:

I. a) za prawo propinacji wódczanej 6000 złr. w. a. rocznie, zaś za dodatek gminny 39.000 złr. w. a. rocznie.
b) za destylarnię gminną jako dodatek do propinacji wódczanej 600 złr.

II. a) za prawo propinacji piwnej 2350 złr. w. a. rocznie, zaś za dodatek gminny 15.900 złr. w. a. rocznie.
b) za lodownię piwną jako dodatek do propinacji piwnej 200 zł. roczn.

Licytować można tylko na prawo propinacji wraz z dodatkami, a w ofercie ma być wyrażone jaki czynsz dzierżawy za prawo propinacji a jaki za dodatki gminne oferent podaje.

Licytantom zostawia się do woli podawania ofert albo na wszystkie przedmioty razem albo też na przedmioty pod I. i II. z osobna, przy ofercie jednak konkretalnej ustanawia się cena wywoławcza za prawo obu propinacyj tak wódczanej jakoteż i piwnej na 8350 złr. aw. zaś za dodatek gminny od obu na 54.900 złr. a. w., za destylarnię i lodownię 800 złr. w. a. rocznie.

Licytować można ustnie lub ofertami pisemnemi, w każdym razie winien licytujący złożyć jako wadjum 10% od ceny wywołania w gotówce lub w papierach wartościowych lub w książeczkach kołomyjskiej Kasy oszczędności i takowe albo dołączyć do oferty lub też złożyć komisji licytacyjnej.

Wynik licytacji zawisł od zatwierdzenia Rady gminnej.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

Zwierzchność miasta

Kołomyja dnia 5. lutego 1885.

Burmistrz
Dr. M Trachtenberg.

L. 1201/84 R. 1276 1—3

KONKURS.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs z terminem do dnia 28. lutego 1885 r. celem obsadzenia czterech posad koncypistów Magistratu w VI. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 600 złr. a. w., dodatkiem na pomieszkanie 180 złr. a. w., i z zapewnieniem dwóch dodatków pięcioletnich rocznie po 100 złr. a. w. tudzież celem obsadzenia trzech posad praktykantów konceptowych Magistratu z adjutum 420 złr., 500 i 600 złr. a. w.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się ukończonych nauk prawniczych i odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, — od kandydatów na posady koncypistów nadto dowodu złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego, jaki dla urzędników Państwa tej kategorji jest przepisany.

Praktykant konceptowy poddać się winien sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebraną od niego wtedy dopiero, jeżeli w tym czasie dał dowody pilności i uzdatnienia do służby konceptowej. W ciągu trzech lat, licząc od dnia złożenia przysięgi, winien złożyć z dobrym postępem egzamin praktyczny z ustawodawstwa politycznego.

Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone w wymagane wyżej dowody, wniesione być mają w oznaczonym terminie do Prezydjum Magistratu.

We Lwowie dnia 4. lutego 1885.

Nr. 2498/V. 1267 2—2

Ces. król.  uprzywil.
kolej Lwowsko-Czerniowiecka-Jasska.

Na rok 1885 rozpisuje się w drodze ofert

Dostawa

zwiru, kamienia, cegły, wapna, gipsu — kołów dębowych, dźwigni, stylisk narzędziowych, łopat drewnianych, kółek do taczek, parkietów, gontów, mioteł, szczotek, słomy, konopi czesanych, węgla drzewnego, terpentyny, mazi, świec łojowych i mydła.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów" należy wnieść najpóźniej **20. Lutego r. b. godziny 11. przed południem** do Dyrekcji ruchu we Lwowie, równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie zbiorowej tejże Dyrekcji wadjum w wysokości 10% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze, mogą być przejrzane w biurze Zarządu materjałów we Lwowie, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Lwów dnia 6. Lutego 1885.

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.